Nr. 229. Lwów — Sobota dnia 5 Października 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Potrzeba ziednoczenia.

Tegoroczna sesya sejmowa — chociaż na pozór leniwo wlecze się z dnia na dzień, nie zaznaczywszy się dotąd żadnym ważniejszym wynikiem obrad, pozostanie przecież pamiętną. Każdy bowiem czuje, iż będzie ona ważnym punktem zwrotnym w dziejach wewnętrznych kraju — że stanowi ona początek wejścia u nas na nowe drogi całego dalszego rozwoju socyalnych i narodowych stosunków. Chwieją się podstawy wszystkich starych stronnictw — a nowe już powstają, ale jeszcze się nie ustaliły. Polityka przestała być teraz faktycznie przywilejem czy to pewnej klasy społecznej czy szczupłej garstki inteligencyi wszystkich klas ludności, bo powszechne prawo wyborcze powołuje do czynnego udziału w polityce kraju najszersze masy ludności. Coraz nowe prądy, coraz nowe występują na widownię czynniki, z którymi dawniej zazwyczaj nie liczono się wcale, albo bardzo mało.

Główną, fundamentalną zasadą polskich stronnictw narodowych w Galicyi stanowiła zawsze służba interesom narodowym, obrona kultury i ideałów, przekazanych nam historyą szeregu ubiegłych stuleci. A gdy obecnie pod wpływem ewolucyi socyalnej powstaje coraz więcej stronnictw, u których zagadnienia społeczne i ekonomiczne idą po nad ideały narodowe i gdy te nowe socyalne stronnictwa, nawet i polskie, wrogą zajmują postawę wobec starych patryotycznych stronnictw, obrońcy sztandaru narodowego muszą poczuwać się do powinności skonsolidowania sił swoich ku obronie tego, co dla nich jest najważniejszem i najdroższem. I przez wszystkie owe bez końca ciągnące się w zaciszy sal konferencyjnych narady i układy stronnictw narodowych w kwestyi sejmowej ordynacyi wyborczej ciągnie się jak nić czerwona świadomość potrzeby konsolidacyi tychże stronnictw,

Każde z nich trwa przy swoim programie, ale też każde czuje, iż właśnie dla skutecznej obrony swoich zasad jakoteż opartych na nich programów, konieczne jest łączenie się ich w silniejsze organizacye, zdolne stawić czoło radykałom, operującym przeciwko starym stronnictwom krociowemi i milionowemi masami. Masy te stanowią dziś wprawdzie siłę surową, siłę ślepą, z bardzo słabą świadomością. Lecz bądź co bądź taktyka w czynnem życiu publicznem musi liczyć się z tem, że potrzeba umieć sobie dawać radę z masami ludowemi.

Ta nić świadomości potrzeby konsolidacyi stronnictw narodowych, którą w czasie obecnego sejmu łatwo dojrzeć można, powinna przybrać co rychlej wyraźniejsze kształty, czego gorąco życzyć sobie należy, a dlaczego? - zdaje się zbytecznem byłoby tłumaczyć.

Z Królestwa polskiego.

Rozbicie się koncentracyi.

Jak wiadomo, wybory do drugiej Dumy odbyły się pod hasłem koncentracyi stronnictw narodowych, a więc narodowa demokracya, realiści i polska partya postępowa szły przy wyborach zgodnie, jakkolwiek w rzeczywistości narodowa demokracya w koncentracyi dominowała i rezultatem tego było, że w Kole polskiem w Petersburgu realiści mieli tylko dwu posłów, a polska partya postępowa trzech — o polityce więc Koła decydowali wyłącznie i niepodzielnie narodowi demokraci.

Otóż obecnie celem zabezpieczenia praw mniejszości, polska partya postępowa postawiła jako warunek dalszego należenia do koncentra-[redacted]dent „Czasu“ — ludność przyjęła wiadomość o rozbiciu się koncentracyi z tą samą obojętnością, jaką spogląda na całą wogóle akcyę wyborczą. O działalności przyszłego Koła polskiego nikt prawie nie przywiązuje jakiejkolwiek wagi i powszechne nieledwie panuje mniemanie, że wszystkie siły skupić należy w energicznej pracy narodowej i społecznej w kraju.

Walka z demoralizacyą młodzieży.

Dwa lata temu weszła do magistratu lwowskiego niezwykła petycya. Nowo zawiązane „Towarzystwo ochrony młodzieży“ zwróciło się do władz miejskich, by przedsięwzięły środki zapobiegawcze, przeciw szerzącej się wśród młodzieży demoralizacyi. Młodzież odwiedza licznie lokale publiczne, trudniące się sprzedażą napoi alkoholicznych. Z demoralizacyą młodzieży, którą szerzą restauracye, kawiarnie i szynki — mówiła petycya — musi się walczyć, musi się jej przeciwdziałać przez zastosowanie ścisłe § 11 ces. rozporządzenia, które nakłada karę na osoby zachowujące się nieodpowiednio w lokalach publicznych. Właściciel kawiarni, czy restauracyi dopuszczający do lokalu młodzież i dostarczający jej trunków alkoholicznych, wywołuje tem zgorszenie i powinien stosownie do powyższego rozporządzenia być surowo karanym. Referent magistratu był zdania, że tu nie da się zastosować rozporządzenia ces. z r. 1854 i że ustawa przeciw opilstwu złemu nie zaradzi, albowiem wzbrania ona tylko wydawania trunków osobom „nieletnim“, a nie zakazuje wyszynku dla osób „niedorosłych“ a nadto nawet i „nieletnim“ pozwala udzielać trunków „w razie istotnej potrzeby“. Karanie za przekroczenia w myśl tak rozporządzenia ces. z r. 1854, jak i ustawy przeciw opilstwu, należy do kompetencyi sądów, a nie gminy. Na posiedzeniu magistratu uznano, że magistrat może zagrozić szynkarzom karami za wydawanie trunków młodzieży, a to w myśl § 30 i 36 statutu miasta Lwowa i uchwalono wydać stosowny zakaz, a nadto zwołać ankietę, któraby sprawę demoralizacyi wśród młodzieży szkolnej dokładnie rozpatrzyła.

Sprawa przeszła do sekcyi sanitarnej, której uchwały magistratu przydzielono do dalszego regulaminowego traktowania. Sekcya zgodziła się na postanowienie magistratu, jednakże sądziła, iż wobec sprzecznych poglądów, co do zastosowania środków policyjnych należy czekać zebrania się ankiety i jej rezultatów.

Rok cały minął. A tymczasem jak zawsze żżymano się i utyskiwano na demoralizacyę najmłodszego pokolenia, oburzano się, gdy gdzieś na ulicy o świcie z jakiegoś szynku wynurzyła się gromadka uczniaków, którzy całą noc spędzili na pijatyce. Sarkano na brak opieki pozaszkolnej, kiedy patrzano w kawiarni na pracujących godzinami przy bilardzie studentów gimnazyalnych, [redacted]rzano się na młodzież spacerującą po ulicach [redacted]stentacyjnymi papierosami, zaczepiającą panie [redacted]rowadzącą głośne, cyniczne rozmowy.

Przeszło rok sprawa w magistracie zale[redacted]a. Nareszcie wyszła na światło dzienne, w [redacted]dę dnia 2 bm. odbyło się pierwsze posiedze[redacted] ankiety, w której uczestniczyli delegaci rady [redacted]olnej kraj, magistratu, rady miejskiej, komisyi [redacted]itarnej, sekcyi sanitarnej, Tow. lekarzy lwow[redacted]ch, Tow. hygienicznego, tow. ochrony mło[redacted]eży, tow. nauczycieli szkół średnich, rady [redacted]olnej kraj.

Obrady zagaił prezydent Ciuchciński, [redacted]dnosząc ważność zagadnień, któremi ma się [redacted]kieta zajmować, poczem dyr. Lewicki [redacted]zedstawił pokrótce dotychczasowy przebieg [redacted]rawy. Następnie zabierał głos szereg mowców. [redacted]. Kuuzek wyrażał wątpliwość, czy rozpo[redacted]ądzenie ces z r. 1854 lub ustawa przeciw pi[redacted]ństwu da się w tym wypadku zastosować. Roz[redacted]rządzenie rady szkolnej krajowej, zakazujące [redacted]łodzieży uczęszczania do lokalów publicznych [redacted] opieki osób starszych, nie było opublikowane w dzienniku ustaw krajowych i może mieć znaczenie jedynie dla władz szkolnych. Sama kontrola policyi nad wyszynkami jest niedostateczna i nie można liczyć na to, że donosić ona będzie często o podawaniu trunków studentom.

Mimo to zakaz należy wydać w myśl propozycyi magistratu, gdyby zaś w praktyce okazała się tego potrzeba, będzie można starać się o stosowne uzupełnienie przepisów w drodze prawodawczej. Dyr. Piórkiewicz żądał, by rozciągnąć kontrolę policyjną nad restauracyami i szynkami, posiadającemi bilardy, przy których w podrzędnych szynkach, pędzi nieraz młodzież gimnazyalna całe noce. Dr. Mikołajski i dr Dwernicki kładli nacisk na wpływy wychowania domowego. Młodzież odstręczyć można od szynków, jeśli się da jej inną sposobność do gier i zabaw, pod nadzorem osób starszych.

Dr. Pisek przypominał, że przed 4 laty była już ankieta w sprawie prostytucyi i chorób wenerycznych wśród młodzieży, a memoryał, opracowany przez ankietę, nie dał żadnych praktycznych wyników. Dlatego mowca i co do obecnej ankiety jest pesymistycznie nastrojony, do środków zaś policyjnych nie żywi zbyt wielkiego zaufania. Natomiast radzi odwołać się do współdziałania społeczeństwa przez odezwę, wykazującą zgubne skutki alkoholu dla młodzieży i wyrażającą oburzenie tym, którzy w lokalach publicznych młodzież przyjmują. Społeczeństwo powinno wziąć na siebie zadanie pewnego rodzaju policyi moralności i nietylko w szynkach, ale i na ulicy i wszędzie winna karcić złe zachowanie się studentów.

Imieniem rady szkolnej krajowej powitał ankietę insp. Majchrowicz. Obudzenie się ruchu, skierowanego przeciw demoralizacyi młodzieży, należy skonstatować z zadowoleniem. Jeśli Lwów dając dobry przykład, da dobre wyniki ankiety, za jego przykładem pójdą Kraków i miasteczka prowincyonalne, w których stosunki pod względem alkoholizmu u młodzieży są wprost przerażające. Winić trzeba społeczeństwo, iż się sprawą nadzoru moralnego nad młodzieżą zbyt mało zajmowało, iż usuwało się od tego nadzoru. W sferach pedagogicznych mniemanie panuje, że przeciw demoralizacyi młodzieży nic nie da się zrobić. Tymczasem tak nie jest. Stowarzyszenie studenckie, ruch na polu wychowania publicznego dają dobre rezultaty. A wyniki ankiety dać mogą znakomity substrat do dalszej rozumnej, obywatelskiaj pracy.

Korespondencye.

Paryż 30 września.

(Napad w lasku Bulońskim. — W pogoni za opryszkiem. — Aresztowanie eleganta. — Obfity połów w komisaryacie policyi. — Herszt opryszków paryskich w pułapce. — Koniec karyery Dreyfusa. — Paryż amerykanizuje się. — W miejscu ogrodów koszary czynszowe. — Ochrona zabytków starego Paryża.)

Przed dwoma dniami napadniętą została w pobliżu lasku Bulońskiego pewna kobieta przez jakiegoś opryszka, który wydarł jej z kieszeni portmonetkę, zawierającą 20 franków w srebrze oraz kartę zastawniczą. Okradziona uwiadomiła o wypadku policyę i wczoraj aresztowano w lombardzie młodzieńca który się tam zgłosił z ową skradzioną kartą. Oświadczył on detektywowi, że nabył tę kartkę od jakiegoś nieznajomego, który mu powiedział, że jest dyrektorem parku automobilowego, znajdującego się koło lasku Bulońskiego.

W ciągu dalszych dochodzeń okazało się, że ktoś nadużył nazwiska dyrektora i na podstawie wskazówek udzielonych przez nabywcę kartki podejrzenie dyrektora padło na niejakiego Thomsona, który bywał w jego „garaże“, a zachowanie się jego dawało wiele do myślenia. Policya rozpoczęła poszukiwania za Thomsonem i aresztowała go w czasie gdy odbywał przejażdżkę po lasku Bulońskim w eleganckim, dwukonnym ekwipażu; woźnica był w cylindrze i liberyi.

Wykwintny młodzian protestował bardzo energicznie, gdy dwaj detektywi zatrzymali powóz i kazali Thomsonowi stawić się w komisaryacie policyi. Aby nastraszyć agentów, oświadczył, że postara się o to, aby ich wydalono ze służby, dodając, że tego samego dnia wieczorem będzie na obiedzie u pewnego wysokiego dygnitarza w ministerstwie. Detektywi nie uważając na te słowa, zajęli miejsca w powozie i kazali woźnicy jechać na policyę. Podczas rewizyi osobistej znaleziono w kieszeniach Thomsona mnóstwo klejnotów; także pod poduszkami powozu znaleziono dwie kasetki pełne brylantów. Skonfrontowano go z nabywcą karty zastawniczej i ten oświadczył bez namysłu, że Thomson jest samym człowiekiem, który mu się przedstawił jako dyrektor parku i sprzedał mu policę. Wreszcie i kobieta okradziona zeznała, że w osobie Thomsona poznaje tego, który na nią napadł w lasku Bulońskim.

Przekonano się następnie, że nazwisko Thomson jest przybranem, a opryszek nazywa się właściwie Georges Arbaurd. Od dłuższego czasu uprawiał on romanse, które pieniężnie wykorzystywał i od tej pory prowadził życie wytworne. Widywano go w lożach teatralnych i w wielkich hotelach. Wieczorami przeistaczał się w pospolitego opryszka i okradał przechodniów. Policya utrzymuje, że ujęła bardzo niebezpiecznego herszta bandy t. zw. apaszów.

Wystąpienie Alfreda Dreyfusa z czynnej służby wojskowej nie wywarło na nikim głębszego wrażenia. A przecież jeszcze nie tak dawno świat cały o nim mówił. Żyjemy bardzo szybko i ludzie rychło zapominają o sprawach choćby najbardziej sensacyjnych. Gdy Dreyfusa ponownie przyjęto do wojska, mówił on do swych przyjaciół, że będzie służył tak długo, póki się nie doczeka najwyższych stopni. Obecnie nagle zakończył swą karyerę. Dlaczego właściwie się spensyonował, nie jest dokładnie wiadomem. Ale jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że główną rolę odgrywała w tem obrażona duma Dreyfus zwrócił się przed miesiącem do ministra wojny z prośbą aby go awansował i nadał mu stopień pułkownika który to stopień, naturalnym porządkiem rzeczy, mu się teraz należał. Minister Picquart oświadczył mu, że o dalszym awansie obecnie absolutnie i marzyć nie może. Następstwem tej rozmowy była — dymisya. Alfred Dreyfus zakończył karyerę wojskową w randze majora. Przejście jego na emeryturę kładzie, jak się zdaje, ostateczny kres osławionej „aferze Dreyfusa“.

Z postępem czasu dawna stolica świata uczonego i wytwornego zmienia szybko, swą typową fizyognomię: Paryż amerykanizuje się. Np. na pięknym placu Etoile poburzono stare, historyczne pałace i wzniesiono na ich miejscu nowe, olbrzymie hotele. Dawna ozdoba Paryża, avenue des Champs Elysées, pełna ogrodów i stylowych domów prywatnych, coraz bardziej traci zieleń; walą się w gruzy pałace i domy, z których każdy miał swą dawną tradycyę, a z ziemi wyrastają ogromne kamienice czynszowe, hotele z restauracyami, kawiarniami i sklepami.

Demokratyzacya stolicy republiki może być rzeczą bardzo chwalebną, wszelako piękniejszą nie będzie przez to, stara, arystokratyczna rezydencya króla Franciszka I. Paryż szczycił się dawniej mianem miasta ogrodów i kwiatów. Gdzież się podziała ta jego sława? Zapewne, istnieją jeszcze wielkie parki i ogrody publiczne, ale prywatne znikają jeden po drugim. Przed niewielu jeszcze laty, gdy się spojrzało na miasto z wzniesienia, wyglądał Paryż jakby ukryty w w gęstej zieleni. Teraz gorączka spekulacyjna tępi zieleń paryską z nieubłaganą konsekwencyą. Przychodzi kolej na jeden z największych i najpiękniejszych tutejszych ogrodów prywatnych, znajdujący się między rue Saint-Dominique, rue de Grenelle i rue de Constantine. Ta okolica należała kiedyś do najwykwintniejszych części tej dzielnicy wielkopańskiej. Może już za rok ujrzymy tam hotele i wielkie kasarnie czynszowe. A przytem wszystkiem istnieją w Paryżu towarzystwa, „czuwające“ nad ochroną zabytków starego i malowniczego Paryża!

W. Koryatowicz.

Sejm.

Lwów 3 października.

(*32 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu.*)

(*Posiedzenie wieczorne*)

Na piątkowem wieczornem posiedzeniu sejmu prowadzono dalszą dyskusyę szczegółową nad

ustawą łowiecką.

począwszy od § 18. Dyskusya miała charakter taki sam jak na posiedzeniu południowem, żmudny, zacięty. Posłowie Skołyszewski, Korol, Huryk Mogilnicki, Staruch, Hanczakowski, Śmigielski, Oleśnicki, ks. Jaworski i Stapiński zabierali głos przy każdym niemal paragrafie.

§ 18 uchwalono z poprawką p. Buynowskiego, aby licytacye praw polowania przeprowadzał z reguły naczelnik gminy.

Dalsze paragrafy aż do § 51 uchwalono po mniej lub więcej długich dyskusyach w brzmieniu proponowanem przez komisyę, czasami tylko z nieznacznemi poprawkami.

Przy § 51 stanowiącym, że w niedzielę i święta nie wolno polować, rozwinęła się bardzo długa dyskusya Ks. Bohaczewski proponował poprawkę: „w święta tego wyznania, którego jest większość odnośnej gminy“. P. Żardecki chciał, aby wolno było polować popołudniu, p. Korol, aby w Galicyi wschodniej podczas świąt obu obrządków polować nie było wolno, mówili jeszcze pp Cieński, Hanczakowski, Huryk, Buynowski, Kramarczyk, Czarkowski, ks. Pastor i ostatecznie paragraf ten uchwalono w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Przy § 53 zabrakło kompletu i marszałek zamknął posiedzenie o pół do jedenastej.

Lwów 4 października.

(*33 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu*).

Po otwarciu posiedzenia odczytano petycye, a dla poparcia niektórych z nich przemawiali pp. br. Brunicki, ks. Pastor, Filip Włodek, ks. Jaworski, ks. Mazkiewicz i Szwed. Odczytano na-

---

53

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ to bajecznie mądry stary człowiek!

— Tak? Mądry, mówisz. Ale widzisz, nie wiem teraz, czy ja właściwie chciałem się z nią ożenić? Czy powinienem był z nią się ożenić? Czy byłoby to dobrem?

Rehn wzruszył ramionami.

— Zdaje mi się, że dobrze jest tak, jak jest. Lecz teraz można już z tobą znowu mówić, stary przyjacielu. Byłeś zwaryowany. Taka miłość to istotne obłąkanie.

Tondern jednak z tem się nie zgadzał.

— Nie, nie obłąkanie. Ty tego nie zrozumiesz. Czyż koniecznie wszystko mamy robić z rachunkiem w ręku? Cóżbyśmy wtenczas mieli z życia. Nie wiem, ale czasami zdaje mi się, że byłbym z nią szczęśliwym...

Popołudnie było piękne, więc Rudolf posłał do siebie, do hotelu, po rower i obaj przyjaciele wyjechali za miasto. Ale w przeciwną stronę od tej, w którą Rudolf w ostatnim roku tak często z Lolą jeździł. Pojechali w kierunku Moritzburga.

Przez drogę opowiadał Tondern o swojej historyi. Przemyślał ją już tysiąc razy, ale teraz gdy po raz pierwszy ubierał ją w słowa, dawał często wyraz goryczy lub niesmaku. Zdawało się, że poezya, która nad tą miłością unosiła się, znikła i pozostały tylko same fakty, ludzkie dokumenty. Tondern odmalowywał realistycznie tych ludzi, którzy znajdowali się poza jego sferą a z którymi zetknął się w ostatnim roku. Osądzał ich zimno, ostro, podkreślał wszystkie ich słabostki i błędy, analizował ich dusze, ich życie, ich pojęcia. Brał wszystko jednostronnie a przy sposobności nie omieszkał stroić się w jakąś glorię męczennika.

Podczas powrotu roztaczał Rudolf swoje plany na przyszłość. Wydawało mu się, że z tym epizodem miłosnym skończył się jeden rozdział w jego życiu. Zaczyna się rozdział nowy. Trzeba życie czemś wypełnić, trzeba znaleść sobie jakąś pracę. Czas już skończyć z tem wałęsaniem się po świecie. Kto wie, czy nie będzie najlepiej, jeżeli mimo naprężonych stosunków z macochą, osiedli się w Hrada i obejmie zarząd swoich dóbr i kopalń.

W lecie mógłby się wybrać w jaką podróż a powróciłby z początkiem października, aby się zapisać na niektóre wykłady w akademii górniczej w Freiberg. Potem studyowałby jeszcze czas jakiś w akademii leśniczej w Tharandt. Koniecznie potrzebuje tych studyów, jeżeli nie ma przez całe życie odpowiadać na ślepo: tak lub nie, na propozycye swoich rządców.

Serdecznie pożegnał się z Rehnem.

Wróciwszy do siebie, myślał o tem, że wypadałoby, zanim wyjedzie w podróż, rozmówić się z macochą. Trudno mu było zdecydować się na to. Gdy jednak już siedział w wagonie i zbliżał się do swoich posiadłości, spotkanie z macochą wydawało mu się coraz bardziej łatwem i znośnem. Miał uczucie, jak gdyby był teraz innym człowiekiem. Wprawdzie tej kobiety ciągle nie lubił, ale widział możliwość ułożenia z nią wcale znośnego stosunku.

Gdy z silnem postanowieniem okazania się jak najuprzejmiejszym wchodził do pokoju macochy, ta również uprzejmie podeszła ku niemu. I po raz pierwszy, jak gdyby pchnięci jedną myślą zapomnienia o wszystkiem, co ich dzieliło, uścisnęli się jak matka i syn.

— Mamo — rzekł Rudolf — gdy byłem tu ostatnim razem, byłem chory, poprostu chory, obłąkany, rozgorączkowany, niepoczytalny. Otóż proszę, nie mówmy o tem, co się wówczas stało. Jeżeli się mama na to zgodzi, nie poruszajmy tego więcej.

— Nie myślałam nawet o tem — odpowiedziała hrabina Tondern i wyciągnęła raz jeszcze rękę do swego pasierba.

Stosunek, jaki się teraz między nimi ułożył nie był wprawdzie czułym ale był przyjacielskim. Rudolf zaczął podziwiać energię, wiedzę, doświadczenie, znajomość spraw i ludzi tej kobiety.

Czuł też, że sam dojrzał, że w tym krótkim czasie stał się starszym. Co było poza nim, wydawało się mu etapem na jego drodze życia. Oddał się gorliwie pracy w zarządzie dóbr, obznajamiał się praktycznie z pracą i służbą w kopalniach węgla, zjeżdżał do szybów, poznawał się z robotnikami. Brakowało mu jednak teoretycznych wiadomości. Wieczorami czytywał więc książki fachowe, ale spostrzegał, że bez podstawowych studyów dokładnie rozumieć ich nie może i niecierpliwie wyczekiwał jesieni, kiedy będzie mógł zacząć studya w Freiberg.

W tym całym czasie o Loli prawie nie myślał. Nie wstydził się jednak owej chwili, w której ją porzucił. Stało się to szczęściem tak dla niego jak dla niej. Ponieważ nie mogliby być szczęśliwi ze sobą.

Całą tę historyę widział już teraz tylko jak przez mgłę. Zatarły się i spłowiały w jego pamięci wszystkie jej fragmenty i wszystkie przedmioty z nią związane, a Lola coraz rzadziej ukazywała się w jego wspomnieniu, w bardzo delikatnych liniach, jako istota, która była potrzebną do jego rozwoju, która wyrządziła mu wiele dobrego, a którą złamać przeszkodził mu szczęśliwy los.

Jednego wieczoru wziął listy Loli i odczytując je, przypominał sobie dnie minionego szczęścia. Wydawało mu się, jak gdyby opadły wszystkie zasłony z obrazu, jaki o niej w pamięci zatrzymał. Z uśmiechem pobłażania spostrzegł w listach jej błędy stylowe. Mój Boże! Taka dziewczyna ośmnastoletnia... Szczęście, że nie przykuł się do niej na całe życie.

Jak to mógł on uważać ją za rzecz najważniejszą w życiu? A dziś?

Czy to on tylko tak szybko żyje, rozwija się i naprzód postępuje, czy też i z innymi tak się dzieje?

Gdyż nie było to nic innego, jak tylko rozwój. Postąpił naprzód, poszedł poprzez tę dziewczynę, poprzez tę miłość.

Myślał, czy też jeszcze poraz drugi w życiu nawiedzi go miłość. Czy wogóle można dwa razy kochać w życiu? Czy miłość wróci jeszcze do niego? Czy w późniejszych latach zapuka jeszcze lekko do jego serca?

Miłość! Byłaż to miłość? Skąd i poco przyszła? Przypomniały mu się słowa, słyszane jeszcze gdzieś w nauce szkolnej: Miłość jest wspaniałomyślna i wesoła, miłość cieszy, miłość grzeje. A potem: Gdybym mówił językami aniołów, a miłości nie miał, byłbym tylko jako miedź brzmiąca. A potem: Miłość nie kończy się nigdy.

(C. d. n.)

stępnie interpelacya p. St. Starzyńskiego w sprawie regulacyi rzeki Sołoki, objętej dopływami Bugu i interpelacya hr. Zdzisława Tarnowskiego w sprawie kreowania sądu powiatowego w Baranowie. Wreszcie odczytano wnioski, między którymi znajduje się opatrzony kilkudziesięciu podpisami wniosek ks. Wilczkiewicza o wezwanie rządu, aby na przyszłość odstąpił od wypłacania dyet poselskich posłom do parlamentu za czas feryj.

Z porządku dziennego uzasadniał p. Kazimierz ks. Lubomirski swój wniosek o polecenie wydziałowi kraj., aby przedsięwziął studya ściśle nad środkami ochrony od pożarów, aby stworzył do tego celu stały komitet rzeczoznawców i interesowanych i przedłożył sejmowi projekt zaprowadzenia asekuracyi przymusowej i stosowania skutecznego innych środków dla zwalczania klęsk pożarowych. Wniosek swój motywował ks. Lubomirski tem, że szkody z powodu pożarów z każdym rokiem są większe i ujemnie wpływają na cały ekonomiczny rozwój kraju, co mowca wykazywał na bogatym materyale statystycznym. Sejm odesłał ten wniosek do komisyi.

Sprawozdanie wydziału kraj. w sprawie zmiany tych postanowień ustawy gminnej, które mówią o nakładaniu wyższych dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, oraz w sprawie utworzenia z przysiółków Podmanastyrek (gmina Hrycowola) i Berezów średni (gmina Berezów wyższy) odrębnych gmin — odesłano do komisyi prawniczej.

Reprezentacyi powiatowej w Turce zezwolono na wyższy pobór dodatków powiatowych w roku 1908.

Z nadwyżek dochodów Banku krajowego za r. 1906 przeznaczono 71.827 kor. na dotacyę funduszu inwestycyjnego, utworzonego uchwałą sejmową z 11 marca br.

Upoważniono wydział kraj. do budowy domu na umieszczenie krajowej stacyi keramicznej i naftowej przy politechnice lwowskiej pod warunkiem, że rząd przyczyni się w połowie do kosztów budowy.

Powiększono personal techniczny kraj. biura melioracyjnego o siedmiu etatowych inżynierów II klasy i siedmiu etatowych inżynierów adjunktów.

Uchwalono etat biura kolejowego przy wydziale kraj.

Wysłużonemu stróżowi w gmachu sejmowym P. Grabowskiemu przyznano roczne zaopatrzenie 480 kor.

W załatwieniu wniosku p. Brunickiego o przyspieszenie regulacyi Wereszczycy uchwalono rezolucyę do rządu, aby tę regulacyę przeprowadził w ciągu lat 10.

Petycyę miasteczka Głogów o zaliczenie go do rzędu miejscowości, które podlegają ustawie z 3 lipca 1896, przekazano wydziałowi krajowemu z dodatkowem poleceniem w myśl przemówienia p. St. Jędrzejowicza, aby sprawozdanie przedłożył na następnej sesyi.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi szczegółowej nad

ustawą łowiecką

począwszy od § 54. Rozpoczęła się dyskusya, jak wczoraj. Ci sami posłowie zabierali głos przy każdym paragrafie, stawiając często małostkowe poprawki, popierając się nawzajem.

Tak np. przy jednym paragrafie 56 mówili pp. Żardecki, Skołyszewski, Hanczakowski, Korol, Bojko, ks. Jaworski, Buynowski, Huryk, Krempa, Kramarczyk, wreszcie hr. Stadnicki i p. T. Cieński. Po odpowiedzi sprawozdawcy uchwalono § 56 w brzmieniu proponowanem przez komisyę a z kilkunastu poprawek do niego postawionych tylko trzy, między temi jedną zaliczającą królików do zwierzyny, którą przydybaną w sadach i ogrodach można tępić.

Paragrafy 57 i 58 również wywołały obszerniejszą dyskusyę poczem § 58 zupełnie został skreślony. Także skreślono § 59 a § 60 zmieniono.

Na tem o godz. ½3 marszałek odroczył posiedzenie do wieczora g. 7.

*

Przewodniczący komisyi szkolnej ks. Czartoryski na wniesioną dziś interpelacyę p. Oleśnickiego oświadczył, iż komisya uchwaliła wnioski posłów ruskich, o kreowanie nowych ruskich szkół średnich, wraz z innymi podobnymi przekazać radzie szkolnej kraj. i odpowiedni wniosek przedłoży sejmowi.

Sprawy sejmowe.

Reforma wyborcza.

Klub demokratyczny odbył wczoraj wieczorem posiedzenie w sprawie reformy wyborczej, skutkiem czego odbyła się dziś narada delegatów klubu demokratycznego z delegatami stronnictw prawicy. Narada ta z powodu posiedzenia sejmowego trwała jedynie krótko i naturalnie nie mogła jeszcze doprowadzić do żadnych wyników.

Z komisyj.

Komisya szkolna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem toczyła się dyskusya nad kwestyami wysoce interesującemi i doniosłemi. Uznano potrzebę założenia szkoły średniej zreformowanej. Stosownie do wniosku p. Krzysztofowicza, wezwano rząd, aby założył taką szkołę. Następnie zaś na wniosek pp. Wł. Leopolda Jaworskiego i Głąbińskiego wezwano rząd, aby nim to nastąpi, subwencyonował towarzystwa prywatne, dążące do tego samego celu. Sprawozdawca p. Tomaszewski zamieścił wskutek tego w sprawozdaniu obraz usiłowań, podjętych w tym kierunku przez założone w Krakowie Towarzystwo zreformowanej szkoły średniej, zostające pod przewodnictwem prof. Kazimierza Morawskiego i dr. Tadeusza Starzewskiego. W dalszym ciągu rozpoczęła komisya obrady nad przedłożeniem Wydziału kraj. o założeniu kraj. instytutu teologicznego izraelickiego, której to sprawy referentem jest p. Wł. Leopold Jaworski.

Komisya budżetowa uchwaliła zgodnie z przedłożeniem Wydz. kraj. przedłożyć Sejmowi wniosek o powiększenie etatu technicznego kraj. biura melioracyjnego o 7 inżynierów 2 klasy i 7 inżynierów adjunktów, a to od stycznia 1908. Następnie uchwaliła komisya, zgodnie z wnioskiem referenta p. Skałkowskiego, przekazać Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia przy układaniu preliminarza budżetu na r. 1908, petycye aplikantów Wydziału kraj., stróżów gmachu sejmowego i żandarmeryi o polepszenie bytu, oraz kilkanaście petycyj wniesionych przez emer. funkcyonaryuszów Wydz. kraj. i wdów po funkcyonaryuszach krajowych o podwyższenie emerytury, przyznanie pensyj wdowich i daru z łaski itp.

Komisya przemysłowa uchwaliła przekazane jej petycye odstąpić Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Ruski członek wydziału kraj.

W miejsce śp. Glidziuka ma być przez posłów z mniejszej własności wybrany członek wydziału kraj. Z powodu, iż weszło w zwyczaj, że powoływany jest na to stanowisko Rusin, więc zapytywano posłów ruskich, kogoby życzyli sobie, aby został wybrany. Ze względu, iż wybór ten ma ważność jedynie do zebrania się nowego sejmu, przeto nie ma znaczniejszej liczby kandydatów. Posłowie ukrainofilscy godzą się na kandydaturę posła Ksenofona Ochrymowicza, — staroruscy woleliby widzieć na tem stanowisku p. Hańczakowskiego.

Kronika.

Lwów, dnia 4 października 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 5 października Placyda M. — Gr. kat. Foky Mucz. Kal. słow. Zasław.
Wschód słońca 6·11 zachód 5·24

Niedziela 6 października S. N. M. P. R. — Gr. kat. Sosz. Hł. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 6·08, zachód 5·28.

W Poniedziałek 7. października Justyny Panny Gr. kat. Ftekły — Kal. słow. Rosława.
Wschód słońca 6·15 zachód 5·20.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 39 „Ziarna“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują — dodatek bezpłatny za wrzesień: „Rys dziejów Księstwa warszawskiego“, skreślił dr. K. Niedzielski, cz. 1.

— **Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik zamianował asystentów weterynaryjnych: A. Irzykowskiego, J. Tabaczyńskiego i L. Poppera weterynarzami powiat.

Namiestnik przeniósł praktykanta koncept. namiestnictwa, Bolesława Gasparskiego ze Lwowa do Husiatyna.

— **Narada ukrainofilskich posłów** parlamentarnych i sejmowych odbyła się 2 b. m. we Lwowie, przy udziale niemal wszystkich posłów; przewodniczył p. Romańczuk. Bliższe szczegóły podaje „Diło“: „Omówiono sprawę taktyki sejmowej i parlamentarnej, przyczem wszyscy mowcy konstatowali zgodnie, że system, jakiego się trzymają władze i organy rządowe wobec Rusinów w Galicyi, w ostatnich czasach nie tylko się nie poprawił, ale jeszcze w pewnym względzie pogorszył się. Osobliwie z niezadowoleniem podnoszono, że władze rządowe w kraju dopuszczają się nadużyć i prześladowań wobec wyborców, którzy głosowali na ukraińsko-ruskich posłów; także podniesiono, że senat uniwersytetu lwowskiego prowadzi dalej swą szowinistyczno-polską politykę przeciw ukraińskiej młodzieży w sprawie wpisów i imatrykulacyi. Wobec tego był ogólny nastrój wśród posłów niezwykle cierpki i ostry i zgodnie z tym nastrojem powzięto odpowiednie postanowienia co do dalszej taktyki naszych posłów parlamentarnych“.

✕ **Stowarzyszenie katolicko-narodowe** na wczorajszem zebraniu uchwaliło rezolucyę: uznają[redacted] za konieczne uchwalenie na bieżącej sesyi sejmow[redacted] reformy wyborczej na zasadach tajnego, bezp.śre[redacted] dniego, powszechnego prawa głosowania w obrębi[redacted] poszczególnych zawodów, względnie grup a to prz[redacted] należytem zabezpieczeniu interesu narodowego z wy[redacted] kluczeniem wszakże katastru narodowego. Następni[redacted] oświadczono się za przyznaniem prawa głosowani[redacted] także kobietom, przynajmniej na zasadzie zawodu[redacted] podatku lub wykształcenia na równi z mężczyznami[redacted]

✕ **Deputacya syonistów** była u marszałk[redacted] Badeniego z żądaniem wprowadzenia 4-przymiotni[redacted] kowego prawa głosowania na podstawie katastru na[redacted] rodowego, osobno dla Polaków, Rusinów i żydów[redacted] Marszałek odpowiedział, że niema upoważnienia sfor[redacted] mułować stanowiska Sejmu w tej sprawie, osobiści[redacted] zaś jest za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale pro[redacted] jektowi takiemu, o jakim mówił p. Stand, nie mógłby[redacted] udzielić poparcia, nie jest bowiem zgodny z interesem[redacted] kraju i ludności, która go zamieszkuje, ani też z[redacted] interesem samych żydów, aby stwarzano sztuczni[redacted] ość nowego i sprowadzono rozłam zamiast wzajemnego zbliżenia.

Kronika lwowska.

✕ **Rada miejska.** Na wczorajszem posiedzeniu prez. Ciuchciński poświęcił słowa gorącego wspomnienia zmarłym radnym śp. Teofilowi Gerstmanowi i śp. Henrykowi Rewakowiczowi.

P. Rawski wytknął, że wielu przedsiebiorców buduje bez konsensów, lekceważąc sobie zupełnie uchwały komisyi budowlanej a komisaryaty, jak zwykle, nic nie robią i nie ingerują w tych wypadkach naruszenia ustawy budowlanej. W sprawie tej mówił jeszcze p. Pawlewski, przykładami ilustrując bezhołowie w miejskim urzędzie budowniczym i jak fatalnie we Lwowie się buduje.

Z porządku dziennego uchwalono wybudować magazyn na dekoracye teatralne kosztem 80.000 kor. na gruntach starej rzeźni i plebanię przy cerkwi św. Piotra kosztem 35.000 kor.

Na posiedzeniu tajnem zamianowano p. W. Czarnika nauczycielem szkoły wydziałowej im. Staszica.

✕ **Zebrania towarzyskie** z okazyi IV krajowego zjazdu Ligi pomocy przemysłowej a to wieczornica w sobotę 5 bm. o 9 i obiad 6 bm. w niedzielę o g. 2 popołudniu odbędzie się w sali hotelu francuskiego, a nie europejskiego, jak w niektórych zaproszeniach mylnie podano. Na wieczornicy 5 bm. będzie poddany próbie fonograf p. Niemczyka dla celów biurowych.

Kronika krajowa.

Wiece i zbory ruskie. Pos. Dniestrzański zdawał sprawę ze swej działalności w parlamencie w Jaworowie. Prócz niego przemawiali: ks. J. Kmit i dr. K. Trylowski. Treści przemówień nie podajemy, gdyż znane są one z poprzednich wieców. Nadmienić tylko należy, że ks. Kmit domagał się założenia ruskiego gimnazyum w Jaworowie. „Diło“ zaznacza, że powiat jaworowski, którego ludność należała do niedawna do partyi staroruskiej, staje się obecnie czysto ukraińskim. Dr. Dniestrzański urządził jeszcze kilka wieców w Ożomii, Krakowcu, w Zameczku ad Żółkiew, w Ubnowie, Wierzbicy i Mokrotynie. Sprawozdawca „Diła“ pisze: „Wszędzie piętnowano kacapów i wzywano dra Korola, aby wstąpił do klubu ukraińskiego“.

Ks. Dawydiak stawał przed wyborcami w Stokach ad Bóbrka, którzy przybyli wraz ze swymi proboszczami ze wsi okolicznych w liczbie 2000 osób. Ks. Dawydiakowi wyrażono votum zaufania. Na zborach w Panowcach wyrażono oburzenie posłom narodowieckim „z powodu ich bezcelowej „ukraińskiej“ politykomanii wtenczas, kiedy naród prześladowany przez wrogów, wygłodzony skutkiem nieurodzaju, usilnie domaga się pomocy od swych przedstawicieli w parlamencie“.

Na wiecu w Turzem ad Stary Sambor przewodniczył ks. Jasienicki. Sprawozdawca „Diła“ napisał, że z winy księdza J. wieś zżydziała, a lud jest ciemny, ubogi itd. Na to odpowiada „Halicz.“, iż winę zżydzenia Turza ponosi wyłącznie „kozackij ataman“, adw. Kormosz, który grunty, nabyte na parcelacyę (do 400 morgów) wysprzedał samym tylko żydom, choć o kupno tej ziemi starali się też i chłopi. „To jednak wiedz, hajdamacki korespondencie „Diła“ — pisze „Halicz.“ — że takiego duszpasterza, jakim jest ks. Sew. Jasienicki, nie znajdziesz w całej armii hajdamackich popilów!“ Na tym wiecu dr. Kormosz zachowywał się prawdziwie po hajdamacku; do jednego z księży wołał: „ne breszit“, a o wszystkich księżach mówił, że „swiaszczennyky derat (zdzierają) narod“. Na to chłopi odpowiedzieli, że on (Kormosz) jest „derunem“ pier-[redacted]

Kronika powszechna.

§ **Napad na pociąg.** Donieśliśmy już w telegramach, iż onegdaj na pociąg kolejowy dążący z Odesy do Podwołoczysk napadli bandyci. O napadzie tym donoszą następujące szczegóły: Na pociąg napadło około 40 młodych ludzi w przebraniu. Po 5 z nich weszło do każdego wozu, uspokajali podróżnych i grozili, by nikt nie wychylał głowy przez okno, w przeciwnym razie zostaną zastrzeleni! Potem weszli do wozu pocztowego, zastrzelili budnika stojącego obok zwrotnicy, konduktora, pomocnika pocztowego i żandarma; rzucili kilka bomb pod wóz pocztowy, który się rozerwał i wraz z 2 innymi wozami, zaczął się palić. W wozie pocztowym znajdowało się dużo pieniędzy, nic jednak nie udało się złoczyńcom zrabować. Wszyscy napastnicy, z których jeden odniósł ranę, umknęli bez śladu. Z podróżnych tylko jeden w oko ranny, reszta ocalała. Między podróżnymi znajdował się również dr. Kramarz, poseł do rady państwa.

Pół godziny po napadzie, nadjechał pociąg ratunkowy z Odessy, który zabrał podróżnych napowrót.

Poseł dr. Kramarz przejeżdżał wczoraj przez Lwów, a jeden z redaktorów „Wieku“ interwiewował go o bliższe szczegóły napadu. Dr. Kramarz opowiadał:

Wracałem pociągiem Odessa-Kijów, który ma połączenie do Podwołoczysk i do Pragi. Pociąg wyjeżdża o godzinie 9 wieczorem. Na 18 wiorście na polu usiłowano zatrzymać pociąg fałszywymi sygnałami, co się jednak nie udało. Nagle jednak pięciu ludzi znajdujących się wewnątrz, zatrzymało pociąg. Nim się jeszcze można było zoryentować, co właściwie zaszło, ludzie ci zawołali:

— Nie ruszać się z miejsc! Przy najmniejszym odruchu rzucamy bomby, które mamy przy sobie i zginiecie na miejscu!

Wszystkich pasażerów ogarnął paniczny strach, nikt nie miał odwagi wołać o pomoc, lub zaalarmować straż.

Po tym wstępie rabusie rzucili się na kasę ambulansową, musieli jednak staczać walkę z żandarmeryą, która broniła kasy. Wśród ogólnego przerażenia padł strzał, który śmiertelnie ugodził jednego z żandarmów. Żandarm ten wkrótce skonał.

Paniczny strach, jaki opanował wsz[illegible]ystkich na widok tego napadu, wzmógł się, gdy [illegible]agle przed oczyma naszemi buchnęły płomienie, [illegible]oświetlające blaskiem swym straszne sceny, jakie [illegible] rozgrywały się w wagonie. Płomienie wychod[illegible]ziły z dwóch wagonów, które z zewnątrz, zdaje si[illegible], oblano naftą i podpalono. Nikt nie próbował [illegible] nawet gasić tego pożaru. Kto mógł — uciekał, [illegible] pozostawiając na miejscu pakunki swoje i choćby [illegible] najbardziej wartościowe rzeczy, zadowolony, że [illegible]bodaj uratuje życie.

Podczas, gdy na zewnątrz pociągu, gr[illegible]ny obraz przedstawiały płonące wagony, wewnątrz rab[illegible]sie strzelali do służby kolejowej, raniąc ciężko jednego z konduktorów i jakiegoś banmistrza. Z pasażerów, zdaje się, nikt nie odniósł szwanku, skończyło się tylko na strachu. Napastnicy mieli wygląd ludzi inteligentnych.

Po upływie godziny przybyło wojsko, które otoczyło pociąg — i dopiero pod osłoną bagnetów ruszyliśmy dalej. Napastnicy ulotnili się.

§ **Posłańcy telegraficzni w Wiedniu.** Dyrekcya pocztowa w Wiedniu angażuje do roznoszenia depesz 16-let. chłopców, którzy pobierać będą po 1 k. 50 gr. dziennie i tantyemę w wysokości 1 do 2 gr. od depeszy. Oprócz tego otrzymują roznosiciele depesz po bicyklu i uniform.

§ **Pani Toselli.** Prefekt policyi we Florencyi zawiadomił panią Toselli, że małżeństwo jej zawarte w Londynie, nie jest według ustaw włoskich ważnem we Włoszech i pod karą nie wolno jej się zgłaszać i meldować jako pani Toselli.

P. Toselli zawarł umowę z amerykańskim impressario, Casparem, według której tournée rozpoczyna się 1 stycznia 1908 r. i trwać będzie na terenie Anglii i Ameryki przez 3 lata. Istotnym punktem kontraktu jest obowiązkowa obecność żony p. Tosellego przez cały czas podróży.

§ **Fałszerze akcyj.** W Bytomiu odbyła się rozprawa o fałszerstwo akcyj austryackiej kolei południowej. Oskarżona była 40 letnia Estera Szenkerowa z Podgórza, której mąż zbiegł. Szenkerową uwięziono 25 czerwca 1906 w Mysłowicach jako tę osobę, która puściła w obieg akcye kolei południowej, opatrzone fałszywymi stemplami. Szenkerową skazał sąd na 2 lata więzienia i 3.000 marek grzywny.

§ **Demonstracya przeciw konsulowi austryackiemu.** Z Nowego Jorku telegrafują do „Daily Mail“, że w jednym z tamtejszych teatrów przyszło do gwałtownych scen w czasie przedstawienia, na którem był też obecny austryacko-węgierski gen. konsul, Otton br. Hoening. W czasie pauzy zaśpiewała goszcząca w tym teatrze śpiewaczka węgierska, Laura Réthy „hymn Koszuta“, która to pieśń wywołała wielki entuzyazm wśród obecnych na przedstawieniu członków kolonii węgierskiej. Natomiast konsul generalny powstał i skierował swe kroki ku wyjściu. Wówczas Węgrzy wszczęli wielkie hałasy i obsypali br. Hoeninga obelżywymi epitetami. Gdy hałasy po jego wyjściu nie ustawały, zjawił się w proscenium dyrektor teatru i oświadczył, że jeśli publiczność się nie uspokoi, będzie musiał wstrzymać dalszy ciąg przedstawienia. Po tych jego słowach krzyki ustały.

§ **Zaręczyny miss Vanderbilt.** Depesze z Nowego Jorku zawiadamiają o zaręczynach miss Gladys Vanderbilt, córki Kornelusza Vanderbilta, z hr. Władysławem Szechenyi. Gladys Vanderbilt jest jedną z najbogatszych dziedziczek amerykańskich. Hr. Szechenyi najmłodszy syn zmarłego posła hr. Emeryka i brat hr. Dyonizego Szechenyi'ego, który ożeniony jest z ks. Caraman-Chimay i pełni obowiązki radcy legacyjnego przy austr. węg. poselstwie w Berlinie. Narzeczony liczy lat 28. Vanderbilt bawił miesiąc temu w Wiedniu i dni parę spędził w dobrach Szechenyich na Węgrzech.

§ **W sprawie ekspiacyi śpiewaczki S. Kruszelnickiej** zostało „Diło“ upoważnione do ogłoszenia, że ani ona, ani jej siostra nie myślą dla ekspiacyi swych hajdamackich postępków składać uspakajających oświadczeń, ani też składać datków na polskie cele narodowe.

§ **Naczynie emaliowane podrożeje.** W poniedziałek odbyło się w Pressburgu zgromadzenie niemal wszystkich austryackich i węgierskich fabrykantów naczynia emaliowanego i ci postanowili z dniem 1 stycznia 1908 podwyższyć o 5 proc. cenę swych wyrobów. Przyczyną tego ma być podrożenie materyałów surowych, a osobliwie węgla.

§ **Ważne odkrycie.** Przy operacyach chirurdzy mają zwyczaj posługiwać się nie jedwabiem jak dawniej, ale strunami. Dzieje się to dlatego, że struna zostaje zupełnie wessana przez organizm, gdy tymczasem jedwab zawadzał znacznie dłużej. Owóż w

3

Adamowa hr. Potocka.

(Ciąg dalszy).

Po zamordowaniu ministra wojny Latoura daje Adam hr. Potocki ponowny dowód odwagi cywilnej, potępiając w sejmie całą ohydę tego czynu (d. 11 października 1848, t. III str. 88). „Stawiam wniosek“ — mówił Adam Potocki — „ażeby wysokie zgromadzenie szlachetne postępowanie posła Borroscha (który ratował Latoura) publicznie uznało, a zarazem ażeby wyraziło uznanie i tym posłom, którzy wówczas byli obecni, a którzy w miarę sił starali się temu haniebnemu czynowi przeszkodzić. Tymi posłami są nasz wiceprezydent Smolka, Fischhof, Sierakowski, Wienkowski, Rigler i Schuselka. Wniosek rzeczony sejm bez rozpraw przyjął.

Gdy w mieście brzmią strzały, pani Adamowa Potocka, obawiając się o życie męża, idzie go szukać i pragnie przejść około stawiających się barykad, ponownie narażając się na niebezpieczeństwo, nie może się jednak przedrzeć przez rozjuszoną tłuszczę, a Edward Jełowicki odprowadza ją, (jak pisze hr. Ludwik Dębicki), do domu.

Adam hr. Potocki obawia się po tym wypadku o życie żony i skłania ją do wyjazdu. Na koźle, w przebraniu lokaja, wyjeżdża wraz z panią Adamową, później skazany na śmierć Edward Jełowicki, którego policya jednak, (jak to podaje hr. Dębicki w „Portretach“), ściąga go z kozła i przymusowo odstawia do Wiednia.

Niepokój hr. Adamowej rośnie po rozłączeniu z mężem w miarę coraz gwałtowniejszego kipienia rewolucyjnego ruchu. O mowach p. Adama dowiaduje się pani Adamowa z dzienników, o wypadkach zaś tak z ogłoszonych w „Czasie“, a powtórzonych w dziele Dębickiego, jak i z poufnych listów.

Adam hr. Potocki po raz drugi (19 października 1848, t. III, str. 245) staje do walki z brzydkim rewolucyjnym nałogiem lekkomyślnego stawiania ludzi pod pręgierz. „Cała nasza siła“ wyrzekł, „leży w naszej godności, a nasza godność tak długo tylko potrwać może, jak długo sami godność naszych kolegów i innych posłów szanujemy“.

W innem przemówieniu, stawiając czoło ówczesnym kierownikom rządu, potępił hr. Adam Potocki (19 października 1848, t. III str. 267) nadużycia wojska, na wieczornem posiedzeniu z d. 25 października 1848 (t. III, str. 356) zaś przemawiał przeciwko przeniesieniu siedziby parlamentu z Wiednia do Kromieryża, ostro ganiąc bezprawia dokonane w obozie wojskowym i stwierdzając, że sprawa wolności ściśle się łączy ze sprawą dalszego obradowania sejmu we Wiedniu i nie pozwala miasta wydać na łup: „My mamy pierwszy i największy obowiązek aż do ostatniej chwili tutaj wytrwać (Oklaski). Co do mnie sądzę, że powinniśmy Jego Cesarskiej Mości w takiej chwili stanowczo powiedzieć, iż obecnie, dopóki rzeczy się nie uporządkują, my pod żadnym warunkiem z Wiednia odjechać nie możemy“.

Rada państwa uchwaliła też wysłać hr. Potockiego, Pillersdorfa, Fischhofa i Prato (T. III, str. 360) w deputacyi do cesarza z przedstawieniem zwróconem przeciwko odroczeniu sejmu albo przeniesieniu jego siedziby, które jednak pozostało bezskutecznem.

Nie odniósł również skutku uchwalony przez sejm wniosek Potockiego, ażeby o uchwale wysłania deputacyi do cesarza uwiadomić ks. Windischgrätza i przedstawić mu, ażeby aż do powrotu deputacyi zaprzestał nieprzyjacielskich kroków. Do tejże do cesarza wysłanej deputacyi, w której hr. Adam Potocki wziął udział, odnosi się podpisany przez Smolkę akt pełnomocnictwa do przedłożenia życzeń sejmu cesarzowi, o którym wspomina hr. Ludwik Dębicki. (Portrety — T. I, str. 326).

Szeregi posłów na sejm wobec rosnącego niebezpieczeństwa się przerzedziły; wielu z tych, którzy z upodobaniem deklamowali popularne mowy, żywcem zaczerpnięte z zapisków zgromadzeń odbytych przed i podczas rewolucyi francuskiej, skoro działa zaczęły huczeć i nadstawić trzeba było piersi, pouciekało. Adam Potocki zawsze rewolucyi przeciwny, pozostał we Wiedniu aż do odroczenia sejmu; jego przemówienie jest ostatniem na sejmie we Wiedniu (d. 1 listopada 1848 — T. III, str. 391) wypowiedzianem; skonstatował w niem hr. Potocki, że posiedzenie było legalnem, żądał weryfikacyi protokołu i stenograficznych zapisków. „Moi panowie — mówił hr. Potocki — jesteśmy winni sobie samym i jest naszym obowiązkiem okazać, że można było brutalnym gwałtem wtargnąć do miasta, że to jednak ani naszej odwagi ani naszego stanowiska nie zmieniło“. (Oklaski). Przemówienie to zamyka wiedeńskie obrady sejmu.

W kraju zawrzała wówczas namiętna agitacya przeciwko prawicy posłów polskich na sejmie wiedeńskim, która zawsze gotowa wystawić się na pociski władzy, opierała się teroryzmowi rewolucyjnemu. Wobec tego ruchu w kraju a naruszenia niezawisłości poselskiej we Wiedniu, posłowie Adam hr. Potocki i Zdzisław hr. Zamoyski złożyli mandaty, a w ogłoszonym w „Czasie“ dnia 21 listopada 1848 liście z dnia 16 listopada 1848 do prezydenta izby poselskiej motywuje hr. Potocki ten krok naruszeniem swobody sejmu i pogwałceniem interesów kraju.

Skoro przyszło do ponownych wyborów, zwyciężyła nie zasługa, ale małoduszne dworactwo opinii publicznej. Adam Potocki, który miał prawo o sobie powiedzieć:

„Jam nie walczył dla oklasków gminu
Nie dbam o powodzenie lub stratę wawrzynu.
To innych dzieło“.

przy wyborze upadł. Wybrano innego posłem, który obiecywał wiele, ale nigdy ani przedtem ani potem w życiu publicznem pracą się nie zaznaczył. Naciskowi opinii zdołał się też oprzeć jeden tylko okręg krakowski, który przy uzupełniających wyborach wybrał posłem przeciwnika centralizacyi wersalskiej p. Helcla.

Po powrocie do kraju hr. Potocki ani chwili nie spoczywa, ale z właściwym mu darem przyciągania ludzi, nie szczędząc królewskich niemal ofiar materyalnych organizuje własną pomoc w Towarzystwie rolniczem i całym szeregu innych towarzystw i przedsiębiorstw.

Wzrost jego wpływu, do którego przyczynił się niemało niepospolity urok hr. Adamowej, jest solą w oku urzędników niemieckich w Krakowie, działalność rewolucyjna jego politycznych przeciwników w kraju ich czasem straszy, ale im nie szkodzi, bo przedłuża okres ich wpływu; zawadza im szczególnie jednak legalna praca organiczna, która może punkt ciężkości przesunąć w inną stronę. Nie wahają się też w pismach w archiwach przechowywanych denuncyować ciągle Towarzystwo rolnicze i posądzać je o spiski.

Odgłos tych oskarżeń powtarza dość bezmyślnie Helfert w dziele: „Im Wiener Konstituirenden Reichstag (str. 6) podając, że dr. med. Schmidt Goebel, jeden z tych profesorów Niemców, których oddalenie z Krakowa przyrzekł młodzieży Wacław Zaleski, twierdził, jakoby Adam Potocki miał przesłać do Pragi 30.000 zł. w celu wywołania rewolucyi. Jak niedorzecznemi były podobne plotki, stwierdza sam Helfert zaznaczając, że podobnemi wymysłami „straszyły niezadowolnione cesarskie władze.

Plotki te dają powód do uwięzienia hr. Potockiego. Poczytano mu za zbrodnię obstalunek broni dla gwardyi narodowej, której był komendantem, a której przewodził nie w rewolucyjnych bynajmniej celach.

Uwięzienie to było li tylko aktem zemsty i zawiści, jest bowiem stanowczo wykluczonem, ażeby Adam Potocki, który na sejmie wiedeńskim z niebezpieczeństwem życia z rewolucyą walczył, w spiskach w celu zbrojnego powstania brał udział.

O uwięzieniu Adama Potockiego pisze dnia 3 października 1851 Zygmunt Krasiński do Bronisława Trentowskiego: (Listy t. III ur. LXXI).

„Wyobraź sobie, że temu trzy tygodnie przetrząsali policya i żandarmi dom Krzeszowicki, nic nie znaleźli. Wtedy Adam Potocki zażądał paszportu do Wiednia; odmówiono mu go, a 25 septembra, samego na dworcu kolei krakowskiej, gdy w wieczór wracał do Krzeszowic przytrzymano, zaprowadzono na zamek i do więzienia wepchnięto. Odtąd siedzi; przyczyny żadnej ni podstawy nie wyjawiono. Żona na zięgnięciu, matka i ona w rozpaczy. Nie wolno nikomu z nim się widzieć. Pozwalają tylko żonie o zdrowiu donosić kilku słowami czytanemi przez dowódzców załogi. To wstrzymuje Elizę, bo tu prędzej codzienne miewa wiadomości. Oto łowy na nas się już rozpoczęły. Hodie mihi, cras tibi — a w końcu Bóg obali się z nieba na nich wszystkich trzech“. W innym liście zaś pisze Krasiński: „Wiesz zapewne, że Adama Potockiego zaaresztowano 25 septembra w Krakowie i że dotąd siedzi na zamku. Nikt domyślić się nie może cienia przyczyny. Tymczasem żona powiła córkę w rozpaczy, takie to losy nasze“.

Wspomina również o uwięzieniu Adama Potockiego list Zygmunta Krasińskiego do Adama Sottana d. 12 października: (Listy t. II CLXIII str. 404).

„Co mówisz o uwięzieniu Adasia? O to dopiero napaść szalona! Piękna nagroda za antirewolucyjność na wiedeńskim sejmie. Piętnaście dni mija, jak siedzi na zamku królów polskich, ani go stamtąd nie śledzono, ani nie pytano o nic. Tymczasem żona, bliska połogu, gdy go brano, powiła mu córkę siódmego, wieczorem. Szczęśliwie odbyła chorobę, dzięki miłosiernemu Bogu. Co mogli nań wynaleźć, wymyśleć, wykłamać, nie pojmuję, chyba sami przekupili kogoś, żeby go doniósł i na podstawie tego donosu zawieźli na zamek!“

Tak uwięzienie, jak i towarzyszące mu okoliczności były prostem barbarzyństwem, łatwo sobie też wystawić przez co wówczas przejść musiała pani Adamowa i co się działo w jej duszy.

O pobycie hr. Potockiego w więzieniu pisze również Andrzej Edward Koźmian w Listach swoich (9 grudnia 1851 T. II. str. 75):

„Pan Adam jeszcze uwięziony. Cały Kraków zajęty i zasmucony niesprawiedliwością wyrządzoną mu.“

„Pani Arturowa we Wiedniu.“

„Pani Adamowa równie dobra, śliczna i miła, jak jej siostra, odwiedza co drugi dzień męża.“

Pan Adam w więzieniu jednak pomny wyrządzonej mu krzywdy (jak pisze Stanisław hr. Tarnowski: Adam Potocki, Przegląd Polski 1872 T. I. str. 155) nie uchylił dumnego czoła, ale wymógł na matce i żonie obietnicę, że nie będą prosiły o łaskę. Pani Arturowa Potocka prosiła też cesarza z wielką godnością jedynie tylko o

wielu szpitalach zachodniej Europy zauważono teraz, że po dokonanej szczęśliwej operacyi, kiedy chory miał się już coraz lepiej i wkrótce już szpital miał opuścić, nagle dostał tężca (tetanus) i po paru dniach umierał w strasznych męczarniach. Skąd ten tężec? Dostaje go ogrodnik, jeżeli mają skaleczenia na rękach, dostaje go parobek, rozrzucający gnój, jeżeli są bosi, a mają rany na nogach. Ale człowiek leżący w szpitalu, w warunkach jak najbardziej hygienicznych, skąd może dostać tężca?

Zagadkę tę rozwiązano i wykryto. Zasługa tego spada w całości na prof. Jerni, dyrektora instytutu bakteryologicznego w Medyolanie. Z rozmaitych zestawień logicznych doszedł on do wniosku, że źródłem tego tężca muszą być owe struny. Poddał je bakteryologicznym badaniom i otrzymał całe kolonie bakcyla tężca. Szedł dalej w badaniach i doszedł, że fabryki strun poczęły teraz wyrabiać coraz więcej strun z kiszek końskich, a nie baranich, jak dotychczas, gdyż końskie są tańsze. Owóż baranie nie mają tężca, natomiast jelita końskie są siedliskiem, w którem bakcyl tężca rozwija się i przechodzi pewne przeobrażenie. Koniowi to nie szkodzi, natomiast jeżeli z jego ekskrementów dostanie się zarazek do człowieka, zabija go w ciągu dni kilku. A jaką ma żywotność pokazuje się z tego, że struna leży nieraz latami w fabryce i w sklepie, dostawszy się do szpitala poddawana jest dezynfekcyi (wprawdzie tylko powierzchownej), a mimo to wszystko schowany w niej bakcyl, pozornie martwy, dostawszy się do krwi człowieka wraca do życia i rozwija się.

Ze stowarzyszeń.

W niedzielę dnia 6 br. odbędzie się w Gwieździe lwowskiej przedstawienie amatorskie; odegrane będą „Tajemnica" St. Dobrzańskiego i „Okręgne" Korzeniowskiego.

Surowa, ale sprawiedliwa kara. Niedawno stał jako oskarżony przed c. k. sądem krajowym w P. kupiec ponieważ ogólnie znanej przyprawy Maggi'ego do zup tj. pod tem mianem, sprzedawał produkt lichej wartości. Gdy przyszło do sądowej ugody, musiał się pozwany zobowiązać do zapłacenia kary w kwocie 365 k. Dotkliwa to kara, lecz pochwały godna, że nawet sądy w interesie konsumującego ogółu występują z największą surowością przeciwko takim manipulacyom. Również i w B. skazano tymi dniami dwu kupców za sprzedaż sfałszowanej Maggi'ego przyprawy do zup.

Te wypadki pouczają, że przy kupowaniu Maggi'ego przyprawy do zup, trzeba być bardzo ostrożnym.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** (Puccini'ego „Tosca"). Tytułową partyę w operze „Tosca" p. Ruszkowska niezawodnie zalicza do swych najlepszych, sądząc z wczorajszego jej występu. Zwłaszcza ustępy liryczne, w które p. Ruszkowska umiała wlać uczucie i duszę, brzmiały prześlicznie. Całość była starannie pod względem aktorskim opracowana i robiła wrażenie korzystne. Godnym jej partnerem był p. Dianni, jako malarz Cavaradossi. Wielka inteligencya i wyborna szkoła głosu u tego artysty pozwalają na zupełne opanowanie partyi; Cavaradossi i Don José („Carmen") w interpretacyi p. Dianniego zawsze porywają słuchaczy. Również dobrym był p. Okoński jako Scarpia; w grze i głosie w przyjemności stwierdzić należy wielkie postępy. Postać Spoletty w interpretacyi p. Miłoszy była całkiem chybiona. Całość prowadził, jak zwykle, doskonale p. Ribera; chóry a zwłaszcza orkiestra były doskonałe. Grd.

* **„Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego"** nr. 15 zawiera: Spoczynek niedzielny. (C. d.). O przyczynach braku zaufania parafian do swego duszpasterza. (Dok.) Nowy Syllabus. Egzorta o św. Jadwidze. Katecheza o metody monachijskiej. (Dok.) Plany nauki religii w Królestwie Polskiem. Z podróży przez Rumelię. (Dok.) Czytelnie T. S. L. Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne. Skrzynka na listy.

* **Dr. Iwan Franko** powołany został do Sofii na katedrę slawistyki. Onego czasu wykładał tam Michał Dragomanow.

* **Teatry prowincyonalne w Król. Polskiem i Rosyi.** Jak donoszą pisma warszawskie, na nadchodzący sezon zimowy utworzyły się następujące towarzystwa dramatyczne: Teatr łódzki objął pod dyrekcyą Czesław Janowskiego, którego zespół komedyowo wodewilowy opuścił Warszawę. Do Radomia wyjeżdża Józef Puchniewski z kompletem komedyowym. Na Częstochowę zorganizował trupę Czesław Wiśniewski, przeważnie z sił galicyjskich. Do Płocka wyrusza trupa komedyowo wodewilowa pod dyrekcyą Felińskiego, która grała w lecie w Ciechocinku. Teatr lubelski otrzyma w sezonie zimowym Julian Myszkowski z operetką. Teatr sosnowiecki objął Eugeniusz Majdrowicz z trupą komedyową. Wreszcie na Kalisz organizuje towarzystwo były rewirowy Gorbanowskij. Poza tem do Kijowa wyjechało towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą Tadeusza Pola; do innych miast zaś, głównie na Litwę, wyjeżdża p. Marya Przybyłko-Potocka z odpowiednio dla siebie skompletowanym zespołem dramatycznym.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

Ruszkowskiej i Dianiego.

W sobotę o pół do 4 popoł. „Sluby panieńskie" Fredry; wieczór o pół do 8 „Opowieści Hoffmana", występ p. Bohuss i Dygasa.

W niedzielę o pół do 4 popoł „Baron cygański" o pół do 8 wieczór „Lilla Weneda".

W poniedziałek „Budowniczy Solnes".

We wtorek „Wesoła wdówka" z p Miłowską.

W środę „W szponach" Bernsteina. Występ p.

We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier" opera Giordana, występ p. Bohuss i p. Dygasa.

Repertuar teatru krakowskiego

W sobotę premiera „Przemysł pani Warren" Shawa.

W niedzielę po południu „Piastowie" Marcinowskiej, wieczór „Szkoła" Kaweckiego.

W poniedziałek „Przemysł pani Wasson" kom. w 4 akt. B. Shawa.

We wtorek „Szkoła" sztuka w 4. akt. Z. Kaweckiego.

W środę „Edukacya Księcia" kom. w 4 akt. M. Donnay'a (pop).

W czwartek „Przemysł pani Warren".

W piątek „Szkoła".

W Sobotę „Lita et Compagnie" kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry. „Piękna Mirandolina" (La Locandiera) kom. w 3 akt. K. Goldoniego.

W niedzielę o godz. 3. „Mąż z grzeczności" kom. w 3 akt. A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (ceny zniżone) o godz. 7. „Lita et Compagnie" i „Piękna Mirandolina".

Z WARSZAWY

— W Warszawie, przy ul. Wspólnej wykryto biuro frakcyi rewolucyjnej polskiej partyi socyalistycznej. Skonfiskowano dziewięć paszportów, blankiety paszportowe niewypełnione, pieczątki, korespondencye.

— Z Łodzi donoszą: Na zarządzenie generał-gubernatora z uwięzionych robotników za zamordowanie Silbersteina, 128 osób, między niemi 13 kobiet skazanych zostało n a z e s ł a n i e w odległe gubernie.

— W Łodzi, na rogu ulicy Kruczej i Nowszarzewskiej do przechodzącego Szczepana Szuberta, jacyś ludzie dali kilkanaście strzałów i zranili go ciężko; wojsko zrewidowało przechodniów, gdy jeden z nich na wezwanie nie zatrzymał się, żołnierz dał strzał, kładąc owego przechodnia trupem na miejscu.

Z WILNA.

— Hr. Tyszkiewicz ofiarował rządowej komisyi rolnej sprzedaż 10.000 dziesięcin ziemi ordynacyi birżańskiej. Komisya przyjęła tę propozycyę.

Z całego świata.

Wiedeń. Z okazyi imienin cesarza odbyły się tu dziś uroczyste nabożeństwa, tak samo w Budapeszcie, gdzie w kościele św. Mateusza byli na nabożeństwie ministrowie austryaccy i węgierscy.

Petersburg. W Gatczynie zastrzelił się porucznik Toelski (†). O przyczynie tego samobójstwa krążą pogłoski, iż nastąpiło z powodu wykrycia węzłów, łączących tego oficera z polską partyą socyalistyczną. Oficerski sąd honorowy przedstawił porucznikowi T. samobójstwo jako jedyną drogę wyjścia.

Petersburg. Przedstawiciele miasta Smoleńska wnieśli skargę do św. Synodu, w której dowodzą konieczności przeprowadzenia rewizyi w miejscowem kościelno historycznem muzeum. Miejscowy archijerej od dwóch lat rozsprzedaje po trochu cenniejsze okazy muzealne, tak, że obecnie niewiele wartościowych rzeczy pozostało.

Londyn. Parowiec „Lechu" wyrzucony został na skały przybrzeżne. Trzynastu ludzi z załogi zdołano uratować za pomocą przerzucania liny aparatem rakietowym. Jest nadzieja, iż uda się uratować resztę załogi.

Ostatnie wiadomości.

Na zapytanie, wystosowane przez wiceprezydenta izby poselskiej dr. Starzyńskiego do prezydenta Weisskirchnera, nadeszła odpowiedź telegraficzna: iż termin zebrania się parlamentu nie jest dotychczas oznaczonym.

W kołach poinformowanych mówią, iż do chwili dojścia do skutku lub z u p e ł n i e zdecydowanego rozbicia się rokowań w kwestyi ugody austro-węgierskiej nie może się zebrać ani parlament austryacki ani sejm węgierski, gdyż bezzwłocznie musieliby tam prezydenci ministrów złożyć sprawozdania z obecnego stanu rzeczy, poczem uniemożliwione byłoby już podjęcie dalszych starań o przyjście ugody do skutku.

Jeśli parlament ma zebrać się istotnie w pierwotnie oznaczonym terminie 10 bm., to najpóźniej jutro, w sobotę, decyzya ta zapaść musi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 4 października 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 5 października:

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, zwolna pogoda, polepsza się.

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, stan utrzymuje się równomiernie nadal.

O reformę wyborczą do sejmu.

Wiedeń. Zjazd partyi socyalno-demokratycznej w Austryi uchwalił wczoraj po referacie p. Eldersche rezolucyę za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania do sejmu i rad gminnych bez różnicy płci. Rezolucya wzywa dalej posłów socyalistycznych, aby użyli wszelkich możliwych środków politycznych do złamania oporu rządu przeciw wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania do sejmów. Walka ta ma się prowadzić i poza parlamentem. Przy końcu posiedzenia przewodniczący p. Pernerstorfer powitał p. Daszyńskiego i wyraził nadzieję, że wkrótce wejdzie on znów do parlamentu, w którym jest niezbędnym.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt. Sytuacya znacznie się polepszyła. Krąży pogłoska, że między rządami nastąpiło zupełne porozumienie. Jakkolwiek pogłoska ta dotychczas nie znalazła potwierdzenia, to jednak świadczy o lepszych widokach.

Dziś przed południem ministrowie austryaccy i referenci fachowi, wzięli udział w nabożeństwie urządzonem z okazyi imienin cesarza, poczem rokowania ugodowe dalej kontynuowano.

Bierny opór na kolejach.

Praga. Położenie na kolejach prywatnych jest następujące: Na liniach austryacko-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych bierny opór powoduje niewielkie spóźnienie pociągów. Personalowi podano do wiadomości, że dziś odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej, która zajmie się żądaniami personalu. Spodziewają się, że powzięte dziś uchwały sprowadzą uspokojenie. Na kolei Północno-Zachodniej położenie pogorszyło się, gdyż uchwały rady nadzorczej nie zadowoliły personalu. Pociągi towarowe spóźniają się przeciętnie o 3 godziny, osobowe o godzinę.

Wiedeń. Dyrekcya Towarzystwa kolei państwowych donosi, że uchwalono uregulowanie poborów całego personalu kolejowego. Powzięta uchwała w ogólności identyczną jest z onegdajszą uchwałą kolei Północno-Zachodniej. Płace robotników i robotników akordowych podwyższono a czas pracy w warsztatach skrócono. Niedziela po południu ma być wolną, robotnicy warsztatowi otrzymać mają także urlopy.

Wiedeń. Bierny opór na kolejach jeszcze się zaostrzył. Najgorszą jest sytuacya na obu dworcach w Pradze. Na dworcu południowo-zachodnim nagromadziło się tyle wagonów ciężarowych, że jutro prawdopodobnie nie wyjdzie żaden pociąg osobowy. Na dworcu Tow. kolei państwowych pociąg z Podwołoczysk ten sam, na który dokonano zamachu, nadjechał z kilkugodzinnem opóźnieniem. Tak samo spóźnił się pociąg wiedeński.

Z Ołomuńca donoszą, że tamtejszy naczelnik stacyi kolei Północnej, chcąc dopomódz Tow. kolei państwowych, polecił ustawić pociąg tego towarzystwa na szynach kolei Północnej. Komitet kolejarzy telegraficznie zwrócił się w tej sprawie do dyrektora kolei Północnej bar. Banhansa, który również telegraficznie zniósł zarządzenie naczelnika stacyi w Ołomuńcu.

Z sejmów.

Czerniowce. Sejm bukowiński uchwalił nową ustawę propinacyjną, obejmującą konwersyę pożyczki propinacyjnej, opłaty szynkarskie (na wzór Galicyi), prócz tego zaś aż do r. 1911 podwojenie obecnych opłat szynkarskich oraz trzydziestoprocentowy podatek krajowy na istniejące czynsze propinacyjne.

Sessya była nader burzliwą z powodu napaści posła Aurelego Onciula na prasę, na fundusz religijny i na urzędników wydziału krajowego.

Komisya d l a r e f o r m y u s t a w y g m i n n e j i ordynacyi wyborczej ukończyła obrady nad ustawą gminną i stosunkami między gminami a o b s z a r a m i d w o r s k i m i. Ustawa wejdzie do Izby w sobotę i ma zapewnioną większość. Obszary dworskie mają być wcielone do gmin, zatrzymają jednak swój zakres działania i przyczyniać się będą do ciężarów gminnych (z wyjątkiem konkurencyjnych) do wysokości 60 prc.; właściciel wcielonego obsz. dworskiego otrzyma głos wirylny w radzie gminnej. W miarę stosunków miejscowych obszar dworski może tworzyć osobną gminę, na co potrzeba porozumienia między wydz. krajowym a rządem.

Następnie przystąpiła komisya do obrad nad r e f o r m ą w y b o r c z ą. Przewodniczący poseł H a l b a n przedstawił zapatrywania stronnictw, które wszystkie, z wyjątkiem Niemców, godzą się na projekt. Zamierzonem jest powiększenie liczby posłów z 31 na 55, w czem kurya większej własn. świeckiej ma otrzymać podwyższenie z 8 na 12, większej własn. duchownej z 2 na 3; razem z 10 na 15. Kurya piąta 10 mandatów. Przewodniczący zwrócił się z apelem do Niemców, aby nie utrudniali reformy, za co na nich jedynie zaciąży odpowiedzialność. Niemcy zażądali zwłoki 24-godzinnej, na co się komisya zgodziła.

Praga. Niemieckie stronnictwa sejmowe postanowiły, by wspólny komitet wykonawczy obradował bez przerwy, przez co dokonano wyboru stałej komisyi prawnej. Członkowie tej komisyi mają objąć stałe referaty, a także podczas przerw sejmowych mają się zajmować żądaniami rozmaitych powiatów i korporacyj. Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie tej komisyi, poczem odbędzie się plenarna narada wszystkich posłów niemieckich do sejmu, w której weźmie udział także dr. Prade.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejm po dłuższym wywodzie referenta p. Türka, powziął następującą uchwałę: Sejm śląski wyraża przekonanie, że wypłata dyet posłom do rady państwa przez czas feryj letnich bieżącego roku, nie odpowiada poczuciu prawnemu ludności i zasadom oszczędzania pieniędzy podatkowych.

Nastąpiła dłuższa dyskusya nad projektem zaprowadzenia podatku krajowego od czystego zysku kas oszczędności. Szereg posłów przemawiał przeciw temu podatkowi, w końcu uchwalono odnośną petycyę odesłać do wydziału celem przeprowadzenia ponownych studyów.

Celowiec. P. Krampel przedłożył w sejmie wniosek, aby jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej uchwalono projekt r e f o r m y w y b o r c z e j do sejmu, powiększający ilość mandatów z kuryi powszechnej, ale utrzymujący zasadę r e p r e z e n t a c y i i n t e r e s ó w. Wniosek ten będzie przedmiotem obrad na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu.

Berno morawskie. Sejm morawski rozpoczął wczoraj dyskusyę nad prowizoryum budżetowem W dyskusyi wszyscy mowcy podnosili konieczność sanacyi finansów krajowych.

Grac Przewodniczący wszystkich stronnictw odbyli wczoraj wieczorem ostatnie posiedzenie przed odroczeniem sejmu, na którem uchwalono, aby w czasie odroczenia sejmu, stronnictwa ze sobą prowadziły rokowania w sprawie reformy wyborczej tak, aby na przyszłej sesyi reforma wyborcza mogła być uchwaloną.

Wojna w Maroku.

Casablanca. Wojska Mulej Hafida otrzymały posiłki i przedpołudniem wyruszono do Rabbat. Drugi oddział wojska o nieznanej dotąd sile ma się również tam udać, trzeci uda się do Fezu i tam ogłosi Mulej Hafida sułtanem. Mulej kazał uwięzić gubernatora Maraganu i zakutego w kajdany sprowadzić do Marakesz.

Tanger. Wszystkie szczepy Szaulja odmówili złożenia broni, wobec czego obawiają się wznowienia kroków nieprzyjacielskich.

Ziemie polskie.

Łódź Postępowo demokratyczna partya tutejsza postanowiła za przykładem warszawskiej nie stawiać kandydatów swych na posłów do Dumy i przy zbliżających się wyborach nie brać czynnego udziału.

Z Rosyi.

Zamachy i napady.

Omsk. Wczoraj rano trzej ludzie wpadli do biura kontroli urzędu telegraficznego, w chwili wypłacania urzędnikom pensyj. Zastrzelili kasyera i zranili 5 osób z tych 3 ciężko. Podczas pościgu sprawców jeden z nich się zastrzelił, gdy widział niemożliwość ucieczki innych zdołano schwytać. Jeden z nich liczy lat 16 i jest studentem gimnazyalnym.

Sebastopol. W zaułku greckim włościanin Bozdyrew wystrzałem z browninga zranił ciężko rewirowego. Napastnika aresztowano a w mieszkaniu jego znaleziono 11 gotowych bomb i materyały wybuchowe.

Marynarka.

Petersburg Ministerstwo marynarki postanowiło począwszy od r. 1908 nie oddawać żadnych budowli okrętowych zakładom zagranicznym. Zakłady finlandzkie mają być uważane za zagraniczne Mniejszego typu okręty mogą być budowane tylko w rosyjskich zakładach prywatnych.

Rosya--Japonia.

Tokio. Władze administracyjne morskie i izba handlowa urządziły wczoraj wielką uroczystość z okazyi zawarcia rosyjsko-japońskiego „entente" i traktatu. Przybyło około 500 gości, wśród nich rosyjski ambasador Bachmetiew, japońscy ministrowie, generałowie i admiralicya. Wygłoszono szereg bardzo serdecznych przemówień, w których witano przymierze jako rękojmię pokoju.

Antymilitaryzm we Francyi.

Paryż. Wczoraj na dworcach dokonano bezskutecznej rewizyi celem skonfiskowania czasopisma „Voix du peuple", które zamieściło antymilitarny artykuł przeznaczony dla rekrutów. „Gaulois" donosi, że rząd postanowił ścigać sądownie przywódców ruchu antymilitarnego. Dziś dokonano kilku aresztowań. Również ma być aresztowany Harve.

Rewolucya w Brazylii.

Buenos Airez. W prowincyi Corrientes wybuchła rewolucya; kilka osób zabito, wiele zraniono.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·60 do 11·80, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·00. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·25 do 34·50.

Usposobienie: niezmienione, obroty znaczne.

Budapeszt dnia 4 października. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·48—11·49 na kwiecień 12·14—12·15 żyto na październik 9·79—9·80 na kwiecień 10·49—10·50 owies na październik 7·88—7·89 na kwiecień 8·47—8·48 kukurudza na maj 6·88—6·89. Rzepak na sierpień —·—

Oferty: dobre.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 4 października. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 61·— do 61·80

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: słaba.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach, K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

wymiar sprawiedliwości, a później tak pani Arturowa jak i pani Adamowa Potocka starały się, jak pisze Ludwik Dębicki (Portrety I. str. 333) tylko o dopuszczenie lekarza do hr. Potockiego.

Pierwszą prośbę bowiem o pomoc lekarską mimo ciężkiej słabości hr. Potockiego prezes sądu w sposób uczuciom ludzkości urągający odrzucił i trzeba się było dopiero do cesarza udawać o powołanie lekarza.

W czasach przez Adama hr. Potockiego spędzonych w więzieniu i podczas procesu drżała pani Adamowa ciągle o życie męża; sprawiedliwości bowiem wówczas nie było, reakcya działała w sposób okrutny, a mordy dokonane w imię rzekomego prawa na podstawie niesprawiedliwych wyroków były na porządku dziennym.

Ponieważ proces nie zdołał wykazać żadnej winy, sędzia usiłował sprowokować Adama hr. Potockiego podczas procesu do oświadczenia, które później wyzyskał. Na podchwytliwe zapytanie sędziego: „czyli nigdy nie myślał o restauracyi Polski i czyli jej nie chciał", odpowiedział wybuchając Adam hr. Potocki z tą samą otwartością, co pierwej ks. Roman Sanguszko i rzucił w oczy obłudnemu sędziemu słowa: że „myślał, chciał i że miał do tego prawo" (St. hr. Tarnowski, ibidem str. 155).

Wyrok też zapadł na podstawie powyższego zasadniczego oświadczenia bez podania żadnej istoty czynu. Pisze o nim Andrzej Edward Koźmian: (d. 3 listopada 1852; Listy T. II. str. 95) „Pan Adam jest już w Krzeszowicach. Czy był w waszych gazetach ogłoszony wyrok na 5 lat więzienia w kajdanach i ułaskawienie?"

„Jest on w trudnem położeniu i zapewne wyjedża naprzód do Łańcuta, potem może za granicę. Bardzo on musi być ostrożnym, ażeby niczem nie razić, a więc nikogo nie widuje".

„Pan Zdzisław (Zamoyski) był u niego, opowiedziawszy się Gubernatorowi, (hr. Gołuchowskiemu) który tu jest jeszcze".

„Mowią, że próba, przez którą przeszedł p. Adam, obróciła się na korzyść jego charakteru, jego wyobrażeń religijnych, rok próby ciężkiej, wykształcił go moralnie, powściągnął wyniosłość i zbyteczną ufność jego umysłu. O tem przez co przeszedł mówi bez żółci, bez gniewu a nawet nie lubi o tem mówić".

„Matka i żona odżyły od czasu, jak są z nim wolnym.".

Po wypuszczeniu hr. Adama Potockiego z więzienia trzymają hr. Potockiego, jak Prometeusza w okowach, pod policyjnym nadzorem, usiłując przeszkodzić jego publicznej działalności, do której powraca jednak hr. Adam Potocki, krusząc przeszkody, już nie jako prezes, ale jako skromny szeregowiec w komitecie towarzystwa rolniczego — po odbyciu wraz z hr. Adamową, Kazimierzem Potulickim, Maurycym Manem i Franciszkiem Tepą pielgrzymki do Ziemi świętej.

Wielką pociechą w tych ciężkich chwilach był dla Adama hr. Potockiego stosunek z Zygmuntem Krasińskim, z którym hr. Adamów Potockich łączyło bliskie powinowactwo a jeszcze bliższe braterstwo ducha. Zygmunt Krasiński zadanie wskazane w wierszu Resurrecturis, jak to stwierdza hr. Tarnowski w życiorysie Potockiego, przeznaczał Adamowi hr. Potockiemu. Wolno jednak przypuszczać, że poemat rzeczony wydany w r. 1852, ale (jak podaje hr. Tarnowski w książce o Krasińskim) napisany wcześniej, jak się zdaje w pierwszych latach po ślubie hr. Potockiego, a może po jego uwięzieniu — natchnęła nietylko wiara w podniosłe posłannictwo Adama hr. Potockiego, ale że poszczególne części poematu odbiły całą atmosferę jego domu. Poznaje się bowiem hr. Adamową Potocką w wierszach.

„Bądź arcydziełem nieugiętej woli,
Bądź cierpliwością — tą panią niedoli,
Co gmach swój stawia z niczego powoli!"
„Bądź spokojnością — wśród burz niepokoju,
W zamęcie miarę — i strojem w rozstroju".
„Bądź tym pokarmem, który serca żywi —
Bądź im łzą siostry — kiedy nieszczęśliwi,
A głosem męskim — gdy się w męstwie
[chwieją!
Tym, którzy z domu wygnani, bądź domem!
Tym, co nadzieję stracili — nadzieją!"
„W ciągłej przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego twej braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące,
A będą z ciebie jednego — tysiące!..."
„Niech ból cię każdy choć boli, nie boli."

Lata 1851 — to lata apatycznej martwoty i marazmu, podczas których narodowe nieszczęścia, absolutne rządy i skrępowanie przez policyę zamknęły wielką część społeczeństwa w kółkach rodzinnych, odosobniły od zachodu i zwęziły zakres życia narodowego.

W czasach tych ożywczym był wpływ salonu pod Baranami i domu w Krzeszowicach, który dzięki tak pani Arturowej jak i pani Adamowej rozszerzał atmosferę najwznioślejszych uczuć katolickich i narodowych i zwracał myśli ku pracy naukowej, politycznej i filantropijnej.

W salonie tym kwitło od otworzenia jego podwoi przez hr. Arturów w r. 1825 dziedzictwo niekonwencyonalnej gościnności, dobrego tonu, rzetelnego wykształcenia, szlachetnej ogłady i wytwornego poloru, nie popłacał tam też ani pozorny blichtr, ani zewnętrzny szych, ani snobizm, nie szukano tego co błyszczy i nie wyszczególniano motylów umysłowych w rozmowie skaczących lekko z przedmiotu na przedmiot, ale ceniono ludzi według stopnia ich pożytku dla kraju, okazywano największą cześć starym żołnierzom, którzy walczyli za Polskę i tym, którzy się zasłużyli na polu naukowem, a państwo Adamowie obdzielali wszystkich temi intelektualnemi darami, któremi tak hojnie Bóg ich wyposażył.

Dom ich był prawdziwą szkołą obywatelską, hr. Adamowa Potocka była bowiem prawdziwie polską panią i obowiązki polskiej pani pojmowała po Bożemu. Jako żywe uosobienie narodowej tradycyi znała doskonale dzieje ostatnich pokoleń. a obdarzona doskonałą pamięcią, udzielała często historykom cennych wskazówek.

Nie było też w Europie żadnego bardziej znanego człowieka, który się bądźto na polu naukowem, bądźto na polu politycznem lub towarzyskiem zaznaczył, a o którymby p. Adamowa nie umiała dać bardzo cennych i oryginalnych objaśnień, nie było faktu z ostatnich wieków dla niej obcego. W jędrnych i lapidarnych, nacechowanych często stylem tacytowskim opowiadaniach pani Adamowej brzmiały echa wielkich wypadków i odzywały się

„słowa.
które duch dawnej Polski potomności chowa."

Leon ks. Sapieha w korespondencyi swojej wyraża się z wielkiem uznaniem o użytku, jaki czynili hr. Adamowie Potoccy ze swego majątku, wyznając zawsze i wszczepiając w dzieci przekonanie, że wielki ród, wielkie mienie, oddziedziczone stanowisko i szerokie w Europie stosunki nakładają także wielkie obowiązki, że zaś ofiara bogatych to potężny środek walki z socyalizmem.

Pani Adamowa Potocka wydawała też mało na siebie, wiele jednak na zakłady miłości bliźniego i użyteczności publicznej. na wychowanie ubogiej młodzieży, na poparcie pożytecznej prasy, na ożywienie naukowego życia i na utrzymanie zabytków sztuki. Jedna z pierwszych przykładem uczyła drugich wszystko kupować w kraju, i przezto dawać zarobek rękodzielnikom, przemysłowcom i robotnikom.

Państwo Adamowie Potoccy uważali również za obowiązek utrzymać kontakt z zagranicznym światem politycznym i towarzyskim i przypominać mu położenie Polski i obowiązki Europy, a o ile dawniej za wiele pokładano nadziei w europejskiej obcej pomocy, o tyle teraz zanadto kraj nasz izoluje się od europejskiego ruchu i za mało starają się o prawdziwe poinformowanie świata o ciężkich losach naszych. Montalambert, który odwiedził Krzeszowice, radził też słusznie Polakom: „Wyparli was z rzędu samodzielnych państw, i z urzędów w dwóch dzielnicach, nie dajcie się przynajmniej wyprzeć z europejskiego towarzystwa i działajcie za jego pośrednictwem dla Polski."

W towarzystwie męża odwiedzała hr. Potocka często Francyę i Włochy, ażeby ogrzać się nabożeństwem miejsc świętych, aby pomagać polskiej sprawie i przyjrzeć się arcydziełom sztuki. Hrabina Adamowa starała się też ciągle za pośrednictwem siostry księżnej Odescalchi o dostarczenie kuryi rzymskiej prawdziwych o losach naszych informacyi.

W latach 1857—61 przebywała pani Potocka często w Paryżu, gdzie pielęgnowała pochyloną wiekiem hr. Branicką; wszędzie skłonna do dobrych uczynków często potajemnie obchodziła te katakumby ubogich wygnańców naszych, w których było wiele ducha a mało chleba i wspierała ich delikatnie podaną pomocą.

(Dokończenie nastąpi.)

110

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

— Otóż... dlaczego nie miałaby pani wysłuchać powodów, które mną kierują? Nie jesteśmy oboje takimi nowicyuszami, żeby mała, szczera rozmowa miała nam sprawić przykrość. Myśl o pani nie daje mi spokoju; nic w tem nowego. Jestem w pani bardziej zakochany, niż byłem zeszłym roku o tej porze; ale muszę liczyć się z faktem, że położenie uległo zmianie.

Lily patrzyła na niego w dalszym ciągu z tym samym ironicznym spokojem.

— Chce pan przez to powiedzieć, że nie jestem taką pożądaną partyą za jaką mnie pan uważał?

— Tak, właśnie to chciałem powiedzieć — odparł odważnie. — Nie chcę wchodzić w to, co zaszło. Nie wierzę tym historyom, które o pani opowiadają... nie chcę im wierzyć. Ale one istnieją i kursują, a moja niewiara nie zmieni położenia.

Lily oblała się gorącym rumieńcem, ale powstrzymała odpowiedź, którą miała na ustach i patrzyła na niego w dalszym ciągu ze spokojem.

— Jeśli nie są prawdziwe — rzekła — czy to nie zmienia położenia?

Na te słowa spojrzał na nią swemi małemi oczkami takim wzrokiem, iż wydała się sobie tylko jakimś wytwornym ludzkim towarem.

— Przypuszczam, że zmienia w romansach, ale jestem pewien, że w życiu rzeczywistem nic zgoła. Wie pani o tem równie dobrze, jak ja; jeśli mówimy prawdę, to powiedzmy ją całą. W przeszłym roku pragnąłem koniecznie żenić się z panią, a pani nie chciałaś patrzeć na mnie; w tym roku... zdaje się, że pani przystałabyś chętnie. Otóż, cóż się przez ten czas zmieniło? Położenie pani, nic więcej. Wówczas myślałaś pani, że znajdziesz coś lepszego; teraz..

— Pan myśli, że pan znajdzie? — przerwała ironicznie.

— Tak, właśnie... to jest pod pewnym względem. — Stał przed nią, trzymając ręce w kieszeni, z brzuchem podanym naprzód pod jaskrawą kamizelką. — Widzi pani, to jest tak: namęczyłem się niemało w ciągu lat ostatnich, żeby zdobyć stanowisko towarzyskie. Pani się wydaje śmieszne, że ja to mówię, prawda? Ale dlaczego nie miałbym powiedzieć, że chcę wejść do towarzystwa? Nikt się nie wstydzi powiedzieć, że pragnąłby zostać właścicielem stajni wyścigowej, albo galeryi obrazów. Otóż upodobanie do towarzystwa jest tylko innym rodzajem konika. Może ja chcę stanąć na równi z pewnemi osobami, które potraktowały mnie z góry, w zeszłym roku.. niech pani tłómaczy to sobie w ten sposób, jeżeli tak brzmi lepiej. Bądź co bądź, chcę bywać w najlepszych domach i stopniowo dochodzę do tego. Ale wiem, że najszybszym sposobem poróżnienienia się z osobami właściwemi jest pokazywanie się z niewłaściwemi; i to jest przyczyna, dla której chcę uniknąc pomyłek.

Miss Bart stała przed nim w dalszym ciągu w milczeniu, które mogło być wyrazem drwin, albo też niechętnego szacunku dla jego szczerości; po chwili Rosedale ciągnął dalej:

— Tak rzeczy stoją, widzi pani. Jestem w pani bardziej niż kiedykolwiek zakochany, ale, gdybym się z panią teraz ożenił, naraziłbym się całemu towarzystwu na dobre i wszystko nad czem przez tyle lat pracowałem, byłoby zmarnowane.

Przyjęła te słowa spojrzeniem, z którego znikł wszelki cień urazy. Po atmosferze fałszów towarzyskich, w której się tak długo obracała, ta szczerość oddziaływała orzeźwiająco.

— Rozumiem pana — rzekła. — Przed rokiem byłabym dla pana pożyteczna, a teraz stałabym się przeszkodą; lubię pana za to, żeś mi to tak uczciwie powiedział.

Wyciągnęła do niego rękę z uśmiechem.

I znów ten ruch zakłócił zimną krew pana Rosedale'a.

— Do licha, nie łatwa sprawa z panią! — zawołał, a widząc, że znów odchodzi, wybuchł nagle: — Miss Lily... zatrzymaj się. Pani wie, że ja nie wierzę plotkom, że wymyśliła je kobieta, która nie zawahała się poświęcić pani dla swoich własnych zamysłów...

Lily cofnęła się ruchem pogardy; łatwiej było znieść jego zuchwałe impertynencye, niż jego współczucie.

— Pan jest bardzo łaskawy; ale zdaje mi się, że niema potrzeby, żebyśmy rozważali dłużej tę sprawę.

— Ja nie chcę nic rozważać — nalegał — tylko przedstawić pani rzecz jasno.

Przystanęła znów, mimowoli powstrzymana jego spojrzeniem i tonem, jakby zapowiadającym coś nowego; a on mówił, patrząc jej w oczy badawczo:

— Dziwię się bardzo, że pani czeka tak długo, żeby się pozbyć tej kobiety, mając władzę w swych rękach.

Lily milczała, zdumiona, a on zbliżył się do niej i spytał zniżonym głosem:

— Dlaczego pani nie robi użytku z tych jej listów, które pani kupiła w zeszłym roku?

Lily stała jak wryta. Ze słów, które poprzedziły to pytanie, wywnioskowała, co najwyżej aluzyę do jej mniemanego wpływu na Dorseta. Ale teraz widziała do jakiego stopnia mylnemi były jej przypuszczenia; a zdumienie wywołane tem, że Rosedale wykrył tajemnicę listów, tak ją na razie pochłonęło całkowicie, że nie zwróciła uwagi na specyalny użytek, jaki on chciał zrobić z tej swojej świadomości.

Korzystając z chwilowego jej zmieszania, Rosedele mówił dalej szybko, jakgdyby chciał zapewnić sobie zupełniejsze jeszcze opanowanie sytuacyi:

— Pani widzi, że wiem dobrze, jak rzeczy stoją... wiem, jak całkowicie ma ją pani w swojej mocy. Nie przypuszczam też, żeby pani kupiła te listy poprostu dlatego, że pani zbiera autografy.

Lily patrzyła na niego ze wzrastającem przerażeniem — narazie zdawała sobie tylko jasno sprawę z tego, że znając tę jej tajemnicę, Rosedele ma ją w swojej mocy.

(C. d. n.)

Konkurs.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisuje niniejszem konkurs na stypendyum z fundacyi gminy miasta Przemyśla w rocznej kwocie 200 koron.

Stypendyum powyższe jest przeznaczone dla uczniów krajowych szkół realnych lub politechniki.

Przy nadaniu tego stypendyum uwzględnieni będą w pierwszym rzędzie synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta, w Przemyślu urodzeni, w braku takich kandydatów synowie przynależnych do gminy Przemyśla mieszkańców tego miasta w innem miejscu Królestw Galicyi i Lodomeryi lub Wielk. Księstwa Krakowskiego urodzeni, a w braku takich kandydatów uczniowie szkół krajowych wyżej opisanych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi, lub Wielkiem Księstwie Krakowskiem urodzeni.

Kandydaci na powyższe stypendyum powinni się odznaczać dobrym postępem w naukach, pilnością i obyczajnością, a nadto wykazać, iż rzeczywiście wsparcia potrzebują.

W celu udowodnienia powyższych warunków, winni przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

Podanie wnosić należy za pośrednictwem odnośnej Dyrekcyi szkolnej, względnie Rektoralu do Rady miejskiej w Przemyślu, w terminie do 31 października 1907. 884

Przemyśl dnia 7 września 1907.

Z MAGISTRATU MIASTA. Doliński.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.